

Prenumeratę i inseraty
przyjmują:

Administracja „Gazety Krakowskiej,” tutejsze Agencje:
W Krakowie: Jan Fischer,
„Pałac Spiski,” p. Nowakow-
ska, Sukiennice Nr 29., W.
Kukliński w hali Sukiennic Nr.
5. — W Rynku głównym p.
A. Grigar, Główna trafik, skład
papieru p. R. Ludwińskiego,
Ul. Szewska: p. Fr. Pobud-
kiewicz, Ulica Grodzka: p. J.
Bajer. Na Stradomiu księgarnia
p. Fizera i S. Herzoga.
W Lwowie: księgarnia Pol-
ka, Plac Halicki, 14.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszym piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Warunki prenumeraty:
W Krakowie: rocznie 12 złr.
półrocznie 6 złr., kwartalnie
3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii
austro-węg.: rocznie 16 złr.,
półrocznie 8 złr., kwartalnie
4 złr., miesięcznie 1 złr. 35 ct.
W innych krajach: rocznie
48 fr., (40 marek), półrocznie
24 fr., (20 mk.), kwartalnie
12 fr., (10 mk.), miesięcznie
4 fr. (3 mk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 3 cent.,
z przesyłką pocztową 3 cent.
Inseraty 6 cent. od wiersza
drobnym drukiem (petitem).
Reklamacyjnie nieopieczętowa-
ne nie podlegają opłacie poczt.

Zaproszenie do przedpłaty.

W Krakowie:

z odnośnieniem do domu.
na listopad 1 złr. . . . 1 złr. 30 cent.
na listopad i grudzień 2 złr. 1 złr. 60 cent.

W kraju i monarchii:

na listopad 1 złr. 35 cent.
na listopad i grudzień . . 2 złr. 70 cent.

Za granicą:

na listopad 4 fr. (3 m. 50 fen.)
na listopad i grudzień . . 8 fr. (7 m. —)

Prenumerata liczy się tylko od 1go i 15go
każdego miesiąca.

Kraków, dnia 3 listopada.

Uczczenie zasługi.

W piękny uroczysty dzień Wszystkich Świętych odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Kaliksta bar. Horocha. Kilkunastotysięczny tłum ludzi, który złożył się był na imponujący orszak pogrzebowy, nie znalazł wprawdzie odpowiedniego wyrazu swych uczuć i swych myśli nad grobem świeżo zgasłego obywatela i rycerza polskiego, mimo to wszakże obecnością swoją dał najlepszy dowód, że umie oceniać rzetelną zasługę i że oddając cześć tej zasłudze, oddaje ją zarazem idei, w imię której była poczęta i spełniana a przez to składa najpiękniejszą świadectwo swojej żywotności.

Dzisiaj odbył się drugi niejako akt tego pobożnego uczczenia pamięci zmarłego. W wspaniałym kościele OO. Dominikanów odprawił Najprzewielebniejszy ks. Biskup Dunajewski w asystencji licznej duchowieństwa żałobne nabożeństwo za spójność duszy śp. Horocha a po skończonej mszy żałobnej, odprawianej także u bocznych ołtarzy, przemówił z kazalnicy ks. Władysław Chotkowski, profesor Uniwersytetu

Jagiellońskiego, podnosząc w ten sposób życie i zasługi ś. p. Horocha:

„Tęci jest miłośnik braciej
i narodu Izraelskiego.”
II. Machab. 15, 14.

Żołobni Bracia! Wielki to i wspaniały był pogrzeb, którym przedwczoraj uczciliśmy ś. p. Kaliksta Horocha! — Długi i liczny orszak wzbudzał podziw, a każdy, kto go nie znał, pytał się drugich: kto był ten, którego naród cześć takim niezwykłym zachodem? Nie słyszeliśmy o nim, aby hetmanił na czele narodu i wiódł go w chwilach pogromu po krwawych szlakach do głośnych zwycięstw i klęsk głośnych; ani nazwisko jego nie było wymieniane pomiędzy prawodawcami ludu, i pomiędzy tymi, którzy rządzą w narodzie i sterują w rękę, rozumem, energią i wolą kierując jego krokami: czemuż więc zasłużył sobie na tę cześć tak powszechną, a tak serdeczną, szczerą i niekłamną?

Odpowiedź mogła być tylko jedna, na te rozliczne pytania, bo wskazując na jego trumnę, mógł każdy z nas o nim powtórzyć te słowa, które arcykapłan Oniasz we widzeniu powiedział niegdyś Judzie Machabeuszowi: „tęci był miłośnik braci i narodu Izraelskiego”. Miłością pozyskał serca braci i narodu i oto jak mu płaci miłość; miłością łączył wszystkich i oto jak wzajemną zgodą wszyscy stanęli do tej cześci ostatniej i ostatniej posługi.

Święty Efreem Syryjski nazywa mądrego starca balsamem na utwierdzenie niedoświadczonych, zowie go księgą doświadczeń, przestrogi i nauk w narodzie; ale jeśli starzec sędziwy świeci przykładem miłości w narodzie, wtedy jest nie tylko księgą niemą, lecz żywym przykładem, wtedy sam białym włosem jasnieje na przystojnej tej drodze, do której wzywa Apostoł gdy mówi: „nadewszystko miejcie ustanowioną miłość jedni ku drugim; bo miłość zakrywa wielkość grzechów”. (I. Piotra 4, 4, 8).

Więc piękny to był objaw uczuć naszych, żeśmy umieli uczcić „miłośnika braci i narodu”, bo jeśli znać się przed Bogiem do wielkości grzechów, już jest początkiem serce poprawy, to wykonywanie miłości jest dowodem wiary, jako mówi mędrzec Pański „Kto wierzy w Pana, miłosierdzie miłuje. (Przypow. 21, 3).

A kiedy nas tu dziś zgromadziła serce potrzebna, aby się modlić do Boga za duszę tego zmarłego, mniemam, że w myśl waszą tra-

fię, gdy przykład jego miłości, jaką ukochał braci i naród, na oczy wam stawie. Bo dobry przykład porównywa św. Bernard do kwiatka, który woń rozciąga i pociąga ku sobie; do dźwięku cytry której struny umiejętna porusza ręka; do pochodni płomieniem wzbijającej się w górę, ku dawcy wszelkiego światła, i mówi, że jak ognisko wnet wygaśnie, gdy nie dokładasz paliwa, tak i w narodzie wygasłaby miłość, gdyby jej dobre przykłady nie rozpalaly.

Wszystkim wam znane dzieje żywota, więc z tej księgi potrzebuję brać tylko co wybitniejsze zdarzenia, a czego nie powiem, sami w sercach dopowiedzieć zdołacie. I to wiem, że niczego nie nazwiecie próżną chwałą, bo nad pochwałą jest wartość jego. Rozumiem też, że u Boga więcej zapisanych dobrych uczynków jego, niż w pamięci ludzi, którzy go znali.

Dawniemi czasy był zwyczaj taki, że gdy się na niebie zgromadziły chmury, zapowiadające burzę i gromy, wtedy w dawny uderzano. Dwojaki był w tem cel: jeden aby odgłosem dzwonów rozproszyć chmury i zażegnać burzę groźną zgubą — i ten drugi, aby wiernych do modlitwy wzywać. Tak, nas tu wierzni do modlitwy wzywać. Tak, nas tu abyśmy się modlili za duszę zmarłego i abyśmy przypominali sobie, jakie nam wszystkim grozi niebezpieczeństwo, i jakieby przeciw nim środki zaradcze przedsiębrać należało, czembymy je zażegnać można.

I.

Lata śp. Kaliksta barona Horocha liczą się latami naszego wieku, a dzieje narodu spłotyły się z jego życia dniami. Mógł o sobie mówić, że „był ich częścią wielką”, bo czuł, działał i cierpiał w miarę tego, co czuło, działało i cierpiało społeczeństwo nasze.

Łuna wojen napoleońskich oświećlała jego kołyskę, na wrażliwy umysł młodości działały krwawe zapasy narodu, bo w jego rodzinnej wsi Wrzawach toczyła się bitwa, w której książę Józef Poniatowski okrył siebie i polskie wojsko chwałą (13 czerwca 1809.) Od książki odrywał go widok wojsk niezliczonych, które szły na Moskwę pewne zwycięstwa, a wracały z pogromu jak „wojsko upiorów.”

Ale choć ten pogrom był straszliwy, choć nadzieje nasze w puch się rozbiły, przecież o mało co Polska nie wyszła wolną z tych świątoburzych wojen. Wyszła tylko małym krajem z kongresu wiedeńskiego, ale była Polską

jednakże, miała swój rząd, swoje pieniądze i wojsko swoje.

W polskim też wojsku zaczął służbę, za ledwie ukończył szkoły ośmnaście lat mając nasz nieboszczyk, a w 20 roku życia już do służył się stopnia oficerskiego. Przez dziesięć lat służył twardą, jaka była za księcia Konstantego, nabył tych cnót żołnierskich, które go całe życie cechowały: szlachetnej otwartości, która się brzydziła wszelkim podstępem, która kazała w oczy mówić prawdę ale za oczy — nigdy — i nic. Tak dalece, że obmowy nie znał, nie rozumiał, nie pojmował wcale. Powtórę nabrał żołnierskiej punktualności w pełnieniu obowiązku i tej służbiowości, która każe najmniejszy obowiązek pełnić, jakby był najważniejszy i która nie pozwala opuszczać najmniejszej służby, ani jej zwalać na kogo innego. Nabrał tej kawalerskiej iście uprzejmości, która zniewala wszystkich, a która podobno cnota towarzyska, tych właśnie żołnierzy naszych starych, za wzór może służyć. Uprzejmości dla wszystkich, która ceni honor każdego, ale nadewszystko swój honor, swoje dobre imię ceni jak skarb i chce mieć czysty jak iza. Owa dumę naszych ojców szlachetną, którym się zdawało, że być uczciwym człowiekiem i szlachcicem polskim, jest większą zaszczyt niż być u obcych narodów dygnitarzem.

Z domu wyniósł te cnoty, bo ojciec jego Józef, adiutant Kościuszkowski, znany był obywatel z zamożności i prawości, a matka Marya z rodu Karaskich, wszczerpiła w syna tę pobożność prawdziwą, która mu pozostała przez życie całe i sprawiła że żył z Bogiem i z Bogiem umierał.

Służba w wojsku obiecywała awans rychły, bo zdolności jego, wiadomości inżynierskie, piękna, prawdziwie rycerska postawa, zjednywały mu sympatyę wszystkich, a nawet tego, który lubił do rozpacz i samobójstwa przystąpić oficerów polskich, księcia Konstantego; ale stosunki domowe kazały porzucić pułk, a wziąć się do pluga.

Ale od pluga oderwała znowu wojenna służba, tylko już na ten raz krwawa. Gdzie był, co widział, sam to opisał w pamiętniku, a bywał tam nieraz, gdzie inni iść nie chcieli i wśród gradu kul roznosił rozkazy wodzów: generała Sieranskiego, naczelnego wodza, generała Ramoriny i brał udział w krwawych bojach pod Wawrem i pod Dębem, pod Wronowem i Kaźmierzem, gdzie ratując się od niewoli wpław Wisłę przepłynął na koniu —

Odcinek „Gaz. Krak.” z d. 3 listopada 1883.

Miedzy nimi nie było...

Akwarele piórem M. G. Saphira odszkicował TAD. Z—z.

3

(Dalszy ciąg).

Irena do Maurycego.

Schattensee.

Nareszcie jestem! Gdzie? W elizjum! W królestwie cieniów — w Schattensee. Takie, mój panie filozofie, nosi miano majątek pani Trentheim o nie całą godzinę drogi oddalony od Preszburga a położony w uroczej dolinie. Wśród akacji do połowy ukryty jak nadstuchające dziewczę, które na swego przyjaciela figlarnie wyczeka, przez zwieszające się gałęzie wizerza czerwony dach zamku a pełen gazonów, grot, stawków, chat rybackich, altan, posągów i tego wszystkiego w co krajnie drzew i kwiatów zwykły przystrajają — wyciąga swe zielone ramiona, by niemi objąć dwie samotnie bujające nimfy; jedną z nich Irena zapamiętała nieprzyjaciółką natury! drugą Antonina...

Domagasz się odemnie jako od przyjaciółki Antoniny, jej wizerunku, charakterystyki; jej wiernej charakterystyki? Przyjaciółki? Przyjaźń między kobietami to taki nonsens jak między mężczyznami miłość. Co największe jeszcze, to po pięćdziesiątym roku naszego żywota, wtedy, gdy już z niezmierzonego oceanu miłości własnej i próżności przybijemy do cichej przystani rezygnacji z uroków miłości i życia, wtedy, o wtedy, gdy obie tak zwane przyjaciółki wspólnie dzielą stulecie, wtedy może między nie wstąpić duch uczucia z przyjaciółmi spowinowacany. — Czy jestem już tak brzydka, że sądzisz, jakobym mogła być przyjaciółką Antoniny? Nie mamże i ja moich niebieskich oczu i popielatych pukli, które wyzywają do sonetów na cześć

swoją? Jeżeli co mię Antoninie jedna, to jedynie względ, że nie jest wcale kokieterką. Nie dlatego jednak, ażebym kokieterki nienawidziła; lecz ponieważ chętnie sama kokieterować lubię! Wierząc memu przykonaniu, że występujemy przeciw kokieterki drugich o tyle, tylko i tem bardziej, o ile ona nam w naszej przeszłości. Antonina nie zna kokieterki; nie tylko, że celem jej chęci podobania się nie jest podbijanie serc cudzych; ona pragnie się podobać, bo ją to zajmuje, bawi. Wszystkiego podobają, komu ona się podobać zdoła, ko jej jedno, komu ona się podobać zdoła, mężczyźnie czy kobiecie; młodemu czy starremu, przystojnemu czy brzydkiemu mężczyźnie. Przedewszystkiem zaś stara się ona sobie samej podobać, siebie samą zdobywać a tego podbijania samej siebie zazdrości jej tak serdecznie, że ta jedyna okoliczność sama w sobie jest wystarczającą, by mię do niej „przywabiła”. Nie ma może drugiej kobiety, mianowicie pięknej, którą w ciągu jednego dnia o swej piękności tak często zapomniała i odwrotnie tak często się pamięcią na to rozkoszowała — jak Antonina.

Nie kochała nigdy; jestem o tem przeświadczona i sądzę, że ty mój niebezpieczny panie filozofie i wrogu miłości, możesz tu jak najprędzej przybyć; nie potrzebujesz się obawiać, że zamieszasz spokój serca Antoniny... Wszak przyjedziesz, nieprawdaż? Już zapowiedziałam cię jako jednego z moich bliskich krewnych i uzyskałam dla ciebie kartę wolnego wstępu na wszystkie idylliczne widowiska w Schattensee, boż żadnego wyjątku.

Bądź jednak ostrożnym (mie) się jednak na baczności. Nie wszyscy utrzymują się na wolności, którzy lekceważą jej wzywania! Ta Antonina jest przez to właśnie niebezpieczna, że tak swobodnie sobie buja między wami mocarze świata i jego zdobywcę, jakbyście raczej byli krzewami jaśminu lub ścianą winogrodu, któremi Bóg dobrułiwy w przystępie dobrego humoru wysadził ścieżki ludzkiej menażery. O najpiękniejszą mężczyznę rozprawia ona

niby o drobnostce, niczego nie tai, niczego nie przepuści; dla niej jest on przedmiotem, rzeczą, nie mężczyzną! A nie ma w tem nie naturalnej afektacji — to obojętność. Kapeluszy, zarzutka zajmują ją nieraz dniami całymi; mężczyzna, choćby wielony Adonis, nie dłużej nad jakąkolwiek inną jednodniową nowostkę! Nie byłoby wdzięczną pracą nawrócenie takiej jawnogrzeczniczki? W te zamary istoty piękna techną uczucie ciepła? Ten mdły oczu błękit, którego żaden miłosny promień nie ożywia, zasunąć mglistą powłoką ziemskiej miłości? Nie wdzięczna byłoby praca odbyć pierwszą wyprawę w nieodkrytą jeszcze krainę serca a w danym razie może i własne jej nadać imię?

Nie wróżę ci świetnego rezultatu! Zresztą żyjemy tu jak w La Trappe.

Z naszego otoczenia wyszczególnia się przede wszystkim niejaki p. Schwarzdorn albo von Schwarzdorn, gdyż kwestya (z jego szlachectwem rzecz nie bardzo wyraźna) jego szlachectwa nie jest dość wyjaśniona. Wyszczególnia się on zaś przez swoją kolosalną ograniczoną i nieustannie się uśmiechając. Jako daleki powinowaty rodziny korzysta z przywileju odwiedzania jak często chce. Te zachcianki realizuje on regularnie kilka razy na tydzień i naprzemian uszczęśliwia nas swojemi komplementami. Mnie jednak nudzi, chyba że mogą sobie z niego żartować; Antonina zaś uważa go za owego indyka co to się włóczy po podwórzu, nie zważa na niego wcale, gdy jednak sobie zanadto pozwoli, zanadto zbliży lub za głośno dowcipkuje — napęda go z tym samym spokojem jak indyka.

W przyszłym tygodniu rozpoczniemy pod opiekunkiem skrzydłami tego rycerza nudów — wycieczki w dalsze okolice tąd i z Preszburga. Przybywajże jak najprędzej!

Alfred do Maurycego.

Baden.

Jeżeli masz zamiar jutro udać się do Preszburga, donieś mi o tem dziś jeszcze w kilku

słowach a w takim razie przyjadę do Wiednia i odprowadzę cię; gdyż już czas wręczyć bimb wyjechać do Tyranwy. Ty zaś potem w imię Boże pędź do Schattensee w odwiedziny Ireny albo raczej by podziwiać samotną Westelkę — Antoninę w jej zielonej ogrodowej ustroju, by się w niej — kochać!

Wy potępięcy miłości — którzy udajecie jakoby od waszych piersi wszelkie grotty strzelającego na oślep Amora się odbijały — wy na nie jesteście najtkliwsi a lada szczypta naiwności, wdzięku, prostoty, skromności itp. wszystkie wasze „zasady” osadza na mieliznie lub w puch rozbija? Już trochę za wiele nasłuchałem się o tej Antoninie, bym mógł zapragnąć jej znajomości. Żywię szczególne uprzedzenie do okrzykniętych piękności! Z reguły to szkielety kobiece bez serc i ducha, często bez obojga. Ta piękność zazwyczaj świątynia bez ołtarza, kościołem w którym niema Boga! Ojcowie, matki, przyjaciele i wszyscy mężczyźni wszelkimi siłami starają się wpoić w taką piękność, że barwy listków jej cielesnego kwiatka wystarczą, i w myśl tego niczego się nie pielęgnuje tylko... ów urok liści; ale woń kwiatu i jego słodycz, umysł i wdzięk wewnętrzny giną w zapomnieniu... Taki piękny kwiatek otaczają nieustannie grzadki wiosennych balsamów, które ją wytrwale odorują a przyzwyczajone w ten sposób dziewczęta do podobnych mchów i porostów, nie wiedzą nic więcej prócz tego, że mężczyźni są żywymi kadzielnicami od natury przeznaczonymi, by ich posągi z najpiękniejszego wykute marmuru, otaczać nimbusem uwielbienia. Założyłbym się, że ta Antonina ocenia mężczyznę wedle hołdów, jakie jej składają i kiedys tego pokocha, który przy egzaminie z miłośnego serwilizmu uzyska wyjątkowość... Takie one wszystkie. Bądź zdrow, do widzenia! Odpowiedz natychmiast.

(Dalszy ciąg nastąpi).

i wielu innych potrzebach, wszędzie dając dowody nieustraszonego męstwa i odwagi. Ale Bóg zagniewany pomieszał naszych wodzów rozumu, i można o nas mówić z prorokiem: „gdyśmy jeszcze stali, ustały oczy nasze na pomoc naszą próżną, gdyśmy się oglądali pilnie na naród, który zbawić nie mógł. (Jerem. 51, 36).

„Nadzieja nie pohanbia“ — mówi Apostoł (Rom. 5, 5) ale tylko ta która pokładana jest w Bogu — o tych tylko mówi prorok: „którzy nadzieję mają w Panu, odmienią się, wzmą pióra jako orłowie, pobiegną, a nie uprącają się, chodząc będą, a nie ustają.“ (Izaj. 40, 31).

Dziś gdy pół wieku minęło od tych chwil strasznego pogromu, gdy garstka tych co za kraj przelewały krew, utracili mienie, stanowisko społeczne i byt materialny, a poszli w obce strony, tułacze wieść życie, któżby miał serce ich pytać: „czemu życie w życiu chwili, tak nam marnie roztrwonili?“ Dość, że wynieśli z upadku i klęski nadzieję jako jedyny skarb, który wnukom przechowali, „abyśmy pociechę mieli, którzyśmy się ku odzierzeniu wystawionej nadziei uciekli, którą mamy jako kotwicę duszy bezpieczną i mocną i wchodzącą aż do wnętrza zastony.“ (Hebr. 6, 18—19).

II.

Oto jeden z tych, co uratował życie, które tylekroć narażał na śmierć i za męstwo a przytomność okazaną przy zdobyciu z rozkazu generała Dziekońskiego miasteczka Kazimierza, otrzymał krzyż złoty *virtuti militari* uratował skarb nadziei, do którego zastosować można słowo proroka: „błogosławiony mąż, który ufa Panu i będzie Pan ufaniem jego. I będzie jako drzewo, które przesadzają nad wodami, które ku wilgotności wypuszcza korzenie swoje, a nie będzie się bało gdy przyjdzie gorąco; będą liście jego zielone a czasu suchości nie będzie się frasować i nigdy nie przestanie czynić owoc.“ (Jerem. 17, 7).

Gdy oręż zawiódł, gdy obca pomoc ludzka zawiódła, uznał, że pozostaje drugi oręż, na który zawsze przekowali ojcowie nasi miecze, t. j. lemiesz. Zrozumiał też wielką prawdę, że gmach co się zawałił, musiał mieć fundamenta nowe, że najezdźca, gdy się wkorzeni w naród, nie ustąpi przed jednym stanem tylko, że go musi wykorzenie cały naród, że jeśli ma być zwalczony, to tylko wszystkimi siłami, że jeśli ma być *pospolite ruszenie*, to tylko pospolite, a nie ruszenie jednego stanu. Ale kto chce całą ziemię poruszyć, ten musi głęboko orać, aż się dokopie tych ukrytych skarbów, które zaszyły długich wieków zaniedbaniem.

Więc sobie wziął za wzór *Ezdrasza*, który odbudowując miasto święte i zakładając nowe podwaliny pod zniweczony byt polityczny swego narodu, mówił do ludu: „*Bóg nasz będzie walczył za nas, a my róbmy*“ — i pobudził się serce ludu ku robieniu.“ (II. Ezdr. 4, 6. 21).

I tu poczyną się 50-letni okres jego żywota, w którym jak *pasmo złote* wije się jedna cnota, t. j. miłość braci i narodu. Zaczął się 50-letni okres ofiary, nie tej która się zapala od razu, płonie jasno i wszystkim widoczna, wczesny poklask i uznanie zyskuje, ale tej, która jest cicha, niewidoczna, co się wznawia każdego poranka świeżem postanowieniem, a co wieczora krzepi i nowych sił nabiera w modlitwie. *Tamta* przestraszyć zdolna na chwilę wroga swym ogromem i wspaniałością, ale gdy celu nie dopnie, tem większe sprowadza osłabienie i ducha upadek; ta druga zaś idzie wolno do celu, ale go chybić nie może, codziennie stawia czoło i niezłomną cierpliwością tępi ciosy, któreby chciały odwieść od pracy i cierpliwości robotnika pozbawić.

Ale do tego wszystkiego trzeba być *miłośnikiem braci i narodu* — kochać ich, a o sobie nie pamiętać, nie nie myśleć o tem, co *mnie wstawi*, co *mnie wywyższy*, co *mnie w oczach drugich okaże* dobrym patriotą, tylko wciąż i zawsze myśleć o tem, co dla nich dobre, co dla nich korzystne i pożyteczne.

Ten jest *mniam dobry gospodarz*, kto najpierw myśli o *spłaceniu długów*, które wziął w dziedzictwie, i ten dobry syn, i ten czci pamięć ojców, kto spieszy z zaplaceniem tego w czym oni dłużni pozostali. Więc niech mówi, co kto chce, ale najpierwszy *nasz obowiązek płacić dług*, ten wiekowy, który ciąży na nas, zaciągnięty wobec Boga i ludu polskiego.

Dłużnicy przed Bogiem, czemuże się wypłacimy z długów ojców naszych? Oto Bóg nam wskazuje nam drogę do wypłaty, gdy mówi: *coście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili*“ (Mat. 25, 40). Nie chce nic od nas; nie przyjął tylu ofiar krwi, która hekatomba wielka za okup narodowych win już się tak obficie i hojnie przelewała, bo mówi *Mędrzec Pański*: „*czynić miłosierdzie i sprawiedliwość, więcej się podobą Panu, niżli ofiary*“ (Pror. 21, 3).

Otóż to pierwszy obowiązek narodowy. A teraz proszę (*Was panowie*) — nie jako przykazanie nowe pisząc (*Wam*), ale któreśmy mieli od początku, abyśmy jeden drugiego miłowali“ (II. Jan. 5).

Od początku, powiada Jan ś. mieliśmy to przykazanie, czyśmy może o nim nie zapomnieli? Ale to pewna, że daremne są wszel-

kie próby i wysiłki, ofiary i poświęcenia, póki to przykazanie nie stanie się pierwszym i ostatnim. *Dopiero wtedy gdy złoty pierścien wzajemnej miłości złączy wszystkie stany*, gdy niezłomny łańcuch wzajemnej zgody, którego ognia tworzą i wyrozumiałość wzajemna, wspólność wiary, zgodność pragnień i dążeń; dopiero wtedy, gdy to co nam pozostało z przeszłości: uprzedzeń, niechęci, przesądów, utonie w morzu łez, wylanych przez naród we wspólnej niedoli, gdy długi przeszłości szczęśliwej, ale na jutro niebezpiecznej spłaci obecność, nieszczęśliwa, ale przez nieszczęście wytrzeźwiona: dopiero wtedy stanie się naród nasz podobny do „ogrodu rosnącego“ łaską i błogosławieństwem Bożem i dopiero wtedy wyrosnie na nim ów owoc hesperyjski wolności i swobody, dopiero wtedy, gdy spełni się ten cud, o którym wieszczyl poeta, że będzie: „z polską szlachą — polski lud“.

Ale ile się poeta wyraził, to nie cud — to *możliwość* jest, to *mus* jest, to *konieczność* niezbędna, tego Bóg cudem nie uczyni, to *my sami zrobić i sami do tego rąk przyłożyć musimy*. A jak się do tego brać, oto mistrz od którego każdy uczyć się może, którego dziś ta trumna postawiona w pośrodku kościoła. Ś. p. *Kalixst Horoch* odgadł tę sztukę dla tego, że był *miłośnik braci i narodu*, a wziął się do tego z energią żołnierza i wytrwałością, która w miłości czerpie niezłomną siłę.

Dwie zaś rzeczy winniśmy ludowi, *dwa pokarmy*, dla ducha, i dla ciała, a raczej jednego tylko, bo gdy lud rozumu nabędzie, to na chleb sobie zarobi.

(Dokończenie nastąpi).

Dział ekonomiczny.

W sprawie Banku krajowego. Czytamy w „Czasie“: „Dzienniki krajowe zajmują się od pewnego czasu nominacją p. Alfreda Zgórskiego na dyrektora banku krajowego. O ile wiemy, sprawa ta jeszcze nie całkiem jest dojrzała, a w żadnym razie nie jest ona faktem dokonanym, albowiem podług statutu banku, rada nadzorcza proponuje, a Wydział krajowy mianuje dyrektora. Dotychczas nie było zaś propozycji, a więc tem samem i potwierdzenia. Jak się zresztą dowiadujemy, powołanie p. Zgórskiego na posadę dyrektora banku, jest tylko kwestją czasu. W tym jeszcze bowiem miesiącu odbędzie się prawdopodobnie posiedzenie Rady nadzorczej, na którym zapadnie uchwała co do propozycji dotyczącej p. Zgórskiego. Przyjęcie zaś takowej ze strony Wydziału krajowego, nie ulega już najmniejszej wątpliwości“.

Wiedeń 2 listopada. Wyciągnięto następujące losy z roku 1860: Serya 9346 Nr. 15 wygrał 300,000 złr.; ser. 1622 Nr. 13 złr. 50,000; ser. 7516 Nr. 20 złr. 25,000, ser. 3991 Nr. 7 i ser. 12,299 Nr. 10 po 10,000 złr.

KRONIKA.

Kraków d. 3 listopada.

Jutro osmdziesiąta dziewiąta rocznica strasznego mordu na Pradze. — Po nieszczęśliwej bitwie Maciejowickiej i wzięciu Kościuszki do niewoli, kiedy po stracie ukochanego naczelnika ogarnął serca straszny żal, zachwiała się wiara w zwycięstwo a w jej miejsce rozpacz się wkraadała — wtedy Moskale całą siłą pospieszonym marszem dążyli pod Warszawę. Z czterdziestotysięczną armią morderców stanął tam godny ich wódz Suwarow i 4-go listopada przypuścił szturm na okopy Pragi, której wojska nasze broniły. „Szturm to był straszny: na całej Pradze, do samej Wisły na każdym kroku pełno zabitych i umierających różnego stanu ludzi; nad brzegiem rzeki piętrzyły się stosy ciał żołnierzy, cywilnych, żydów, księży, zakonników, kobiet i dzieci. Na widok ten serce zamierało w człowieku a obmierzłość obrazu duszę oburzała. W czasie bitwy człowiek nie tylko nie czuje żadnej litości, lecz rozzwierzęca się — ale morderstwa po bitwie, to hańba!“ — Tak mówi w pamiętnikach swoich naoczny świadek, niepojędźny o stronność dla nas, moskiewski generał Engelhardt. Do mordów i rzezi pierwszy dał hasło bohater tego strasznego dnia Suwarow: wszedłszy po szturmie do Pragi, (opowiada Molski w przypisach do Stanisławy), pierwszy uchwycił dziecko, które mu się nawinęło, przeżegnał się, *pocałował je* i roztrzaskał mu głowę o mur przyległy. Ofiarą takiego barbarzyństwa padło dwadzieścia tysięcy ludzi różnej płci i wieku. Opis tej rzezi zostawił także Fryderyk Nufers, urzędnik pruski; wykupywał on po złotówce dzieci, które kozacy dla zabawki naderali na piki. Na okopach Pragi padło 8,000 obrońców, z których trzecia część stanowił kwiat młodzieży warszawskiej, więcej niż 2,000 utonęło w Wiśle. Na trzeci dzień po zdobyciu Pragi, ze zmuszonej do kapitulacji Warszawy wysłani przez króla Stanisława Augusta delegowani stanęli przed Suwarowem, który siedział w namiocie na rozwalinach szanca — i tu spotrządził wchodzących rzucił palasz o ziemię i powiedział: „póki, cisza, i okójność“ — tu powiedział te lakoniczne słowa a nie w Warszawie, gdzie dziś „Żelazny domek“, przy wrzucaniu mu kluczyków zamku, jak twierdzi mniemnie „Dziennik Warszawski“ projektując w swym moskiewskim upadzie patryotycznym, aby tam wnieść kaplicę

prawosławną na pamiątkę zdobycia Warszawy. Dopiero po czterodniowych pertraktacjach o kapitulację, 8-go listopada posłał Suwarow carowej Katarzynie raport o wzięciu Warszawy a dopiero siódmego dnia po rzezi praskiej, 10-go listopada weszli Moskale do Warszawy, gdzie Suwarow podane mu klucze miasta przyjął, *pocałował je* i powiedział: „Dobrze, że się taniej dostały, niż tamte“ — wskazując na Pragę.

Taka to jutrzejsza rocznica strasznego dnia mordów i rzezi. Niech wróg na tę pamiątkę buduje kaplicę prawosławną, możeby najstosowniej było zbudować ją tam, gdzie Suwarow roztrzaskał głowę niewinnego dziecka — niechaj tam wróg święci tryumfu dzień — my powtórzmy z poetą:

„Za tysiące spadłych głów na katowskim pnium
Zemsta mu!

Ten wróg, jak dziki satrapa

Hańbi nasze córki;

I przy pieśni niewolników

Szare kręci sznurki —

Potem w ziemię wbija sęp,

Porywa nam syna

I na czarnych ptaków łup

Na sznurku upina —

Więc za każdą taką nie skrwawionego lnu

Zemsta mu!

W kościele OO. Dominikanów odbyło się dzisiaj o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Kaliksta barona Horecha. Wspaniały i wysoki katedrał ozdobyli byli wieńcami i kwiatami, a do koła gorzało liczne światło. Wszystkie cechy reprezentowane były na tem nabożeństwie i otoczyły katedrał. Publiczności było bardzo wiele, także zamiejscowi. Po odprawionem nabożeństwie, celebrowanem przez ks. biskupa Dunajewskiego, w czasie którego muzyka katedralna pod kierunkiem p. Rychlinga, wykonała utwory religijne, przemawiał ks. Chodkowski, profesor wydziału teologicznego na Uniwersytecie tutejszym. Mowę jego, która wywarła nadzwyczaj głębokie wrażenie, podajemy dzisiaj na czele dziennika, jako wyraz uznania zasług, który powinien dojść i do wiadomości całego kraju.

Dr Jan Czerwiński, właściciel słynnego zakładu leczniczego w Fürstenhof w Styrii, przybył wczoraj wieczór do Krakowa.

„Czas“ zapisał wczoraj ważną datę 36-letniego swojego istnienia, co przytaczamy z wyrazem koleżeńskiej życzliwości.

Komitet Towarzystwa Opieki weteranów za wiadomiam nas, że od 1 do 31 października b. r. na korzyść weteranów polskich z 1831 r. do komitetu opieki w Krakowie złożyli: pp. Zieliński z Tarnowa miesięcznie 50 cent., ks. Probuszcz M. Markiewicz 2 złr., N. N. z nad Wisłoka 10 złr., Adolf Poller rocznie 6 złr., J. B. B. i J. Z. z Wadowie 10 złr. 50 cent., Walery Rzewuski radca miejski 5 złr., Gustaw Zakrzewski 5 złr., Roger Baron Bataglia rocznie 3 złr., razem przychód w październiku wynosi 42 złr.

Wydano zaś w ciągu tegoż miesiąca dla 78 weteranów i na drobne wydatki 449 złr. 95 cent.

Konstancja z Madalińskich Odrzywolska, wdowa po obywatelu ziemskim, a matka architekta i profesora Akademii przemysłowo-technicznej, zakończyła życie w d. 13 października przeżywszy lat 66. Zmarła była córką Piotra Madalińskiego, pułkownika b. wojsk polskich dowódcy jazdy kaliskiej.

W Muzeum techniczno-przemysłowem z powodu niewykończenia poprawek w sali wykładowej, wykłady rozpoczyna się nie 6-go, lecz 8-go o godzinie 9-ej rano.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie urządza w poniedziałek w sali reutowej wieczór muzyczny dla członków towarzystwa ze współudziałem księżnej Marceliny Czartoryskiej i panny Natalii Janothówny.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie dnia 7 listopada o godz. 6-ej wieczór w sali Akademii Umiejętności wyjątkowe posiedzenie, na którym po załatwieniu spraw administracyjnych Dr Wolfram odczyta: „Przyczynę do nauki o samostem znużeniu serca“.

W szkole miejskiej na Kazimierzu uroczyste otwarcie kursu nauki języka polskiego dla dorosłej młodzieży izraelskiej, odbyło się we czwartek 1-go b. m. w obecności kuratora Warschauera. Otwarcie to zabrał Dr Warschauer, wyrażając zadowolenie z osiągniętych dotąd rezultatów tej szkoły i zachęcając młodzież, aby się i nadal przykładała do nauki języka polskiego i dzieł o czystości, a nadewszystko, aby się przejęła poczuciem łączności z tym krajem, w którym się urodziła i który jest naszą ojczyzną. „Pamiętajcie i o tem, mówił Dr Warschauer, że prześladowania, jakich doznawali nasi współwciery w krajach ościennych, nas nie dotknęły. Zawdzięczamy to przedewszystkiem przebiegłemu i światłemu duchowiświatu katolickiemu, odznaczającemu się tolerancją wyznaniową i mieszkaniem chrześcijańskim tego kraju. Po tej przemowie Dra Warschauera p. Schlesinger, nauczyciel szkoły biorąc asumpt z rocznicy obłężenia dokonanej przez Suwarowa w dniu 2 listopada 1794 r., przeprowadził dzieje trzeciego rozbioru Polski.

Wiadomości osobowe. Przy awansie listopadowym (donosi „Przegląd lekarski“) dwaj rodacy nasi posunięci zostali na wysokie stanowiska w hierarchii wojskowej. Odnaczenie to zapisujemy z tem większą przyjemnością, o ile obaj poehlebnie znani są nie tylko w mieście ale i w Towarzystwie lekarskiem naszym, którego są członkami. Pierwszy z nich Dr Konstanty Heumann, krakowianin i wychowaniec Uniw. Jagiell., do

niedawna przełożony tutejszego szpitala garnizonowego, mianowany został starszym lekarzem sztabowym 1-szej kl. i szefem sanitarnym w Budapeszcie; drugi Dr Mikołaj Munk, lekarz sztabowy i przełożony oddziału w tutejszym szpitalu garnizonowym, mianowany został starszym lekarzem sztabowym 2-giej klasy i kierownikiem szpitala wojskowego w Josefstadzie. — Dalej mianowani zostali lekarzami pułkowymi 2-giej kl. starsi lekarze [Drowie Wilhelm Strzechowski w szpitalu garnizonowym w Olomuńcu; Dyonizy Biliński przy 75 pułku piechoty; Teofil Hankiewicz przy pułku 3 ułanów i Emil Kozłowski w szpitalu garnizon. w Mostarze w Hercegowinie.

Rada szkolna krajowa mianowała nauczyciela, Jana Podgórskiego w Szczakowu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szczakowu.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej skatuty gminie Toraszówka, w powiecie krosińskim, zapomogi w kwocie 100 złr. na budowę szkoły.

Z Podegrodzia donoszą nam: Dnia 16 września b. r. zawiązało się tu „Kółko rolnicze“, którego przewodniczącym jest ks. Antoni Antolkiewicz. Mając za przewodniczącego tak energicznego człowieka, spodziewamy się, że z dniem 1 stycznia 1884 roku będzie założony sklepik włościański — czego lud oddawna pragnie. Szczęść Boże!

Franciszek Kleniewski, zmarły w dniu 25 października b. r. w Warszawie, należał do najwięcej wpływowych i najczynniejszych ziemian w kraju. Ojciec jego, Grzegorz, właściciel Ciołkowa w województwie płockiem, małą mu zostawił fortunę, tak iż ś. p. Franciszek Kleniewski własną zapobiegliwość i talentem dobił się wysokiego stanowiska. Urodzony w dobrach ojczych r. 1812, po ukończeniu szkół wojewódzkich w Płocku oddał się gospodarstwu. Pierwotnie dzierżawił Ciesle, później Kowalewo, a następnie Bromiesz. Pierwsze jego pomysły na polu agronomicznem, wykonane przy małych stóskunkowach, zjednały mu wzięcie zdatnego rolnika. Przeniósłszy się na Podlasie w r. 1843 rozwinął w Życzynie gospodarstwo przemysłowe i podał wzór sąsiadom, jak łączyć należy warunki miejscowe z potrzebami ekonomicznymi. Jako właściciel Poręby Mrzygłodziej w Kieleckiem — majątku czysto przemysłowego, obfitującego w kopalnie żelaza i innych kruszców — jeździł za granicę dla poznania się z ostatnimi zastosowaniami maszyn w rolnictwie, przemysle i kopalniach. Po krótkim tu pobycie zażęknął do stron rodzinnych i kupił w płockim Zaborowie. Ś. p. Kleniewski, człowiek niepospolicie ruchliwego umysłu, odznaczył się niezadługo inicjatywą. Widzimy go czynnym w Towarzystwie rolniczym i na polu handlu. On to stanął jako założyciel firmowy domów zleceń, które wkrótce kraj cały sobie przyswoił. Gdy firma płockich rolników, skutkiem wypadku i zastoju, zachwiała się, ś. p. Kleniewski ofiarował znaczną sumę pieniężną, aby ją ratować. W r. 1868 Kleniewski, obrany członkiem rady powiatowej, dał dowód jasności pojęć i taktu. Przeniósłszy się znów w lubelskie, gdzie nabył ogromne dobra Opolskie, a następnie Kijany i Gardziennice, zasłużył się około dobra włościan, dla których kosztem własnym szkoły ufundował. Dwa razy żonaty z Woźnicką i Lasocką zostawił z ostatniej dwóch synów, Władysława i Jana, z których krajowi dał nżytecznych obywateli. Oprócz synów miał dwie córki, z których starszą Maryę, wydał za Krakowianina mecenasa tutejszego dra Feliksa Czesznara, drugą zaś za p. Stanisława Sonnenberga obywatela ziemskiego w lubelskiem. Razem z rodziną opiekują go i okolica, w której zamieszkiwał. Eksportacja zwłok na kolej nastąpiła po odbytem nabożeństwie w kościele WW. Świętych w Warszawie, d. 29 października, pogrzeb zaś odbył się d. 31-go października, po odbytem nabożeństwie w Kluczkowicach, gdzie zwłoki w grobie rodzinnym pochowane zostały.

Z Wilna piszą do „Dziennika Poznańskiego“:

„Niedawno w Wilnie generał Poliwanow wchodzi do magazynu tapicerskiego na Świętojańskiej ulicy (Sadowski i Konopacki z Warszawy). Generał zastaje tylko samą żonę tapicera, która językiem rosyjskim nie włada; satrapa wpada więc w złość, trzaska drzwiami, denuncjuje — a władza każe płacić spókie Sadowski i Konopacki pięćdziesiąt rubli grzywny za to, że żona tapicera ośmieliła się odpowiedzieć walecznemu generałowi po polsku.

Od panny Machwiciówny, która ma tu dać koncert, policja wzięła zapewnienie na piśmie, że po polsku śpiewać nie będzie“.

Z kroniki warszawskiej. W dniu 2 października b. r., pobożosławiony został w kościele panien Wizek przez arcybiskupa warszawskiego Wincentego Popiela, związek małżeński zawarty pomiędzy hr. Różą Zamoyską, córką Stanisława i Róży z Potockich małżonków Zamoyskich z Podzamcza i hr. Augustem Adamem Zamoyskim, synem hr. Augusta Zamoyskiego, właściciela Różanki pod Włodawą w gubernii siedleckiej.

Z Londynu telegrafują, że okręt *Holyhead* zetknął się ze statkiem niemieckim *Athambra* i to tak gwałtownie, iż obydwie zatonały. Z załogi pierwszego okrętu utonęły dwie osoby, z drugiego 13 osób.

Wiadomości urzędowe. Namiestnik mianował kancelistą Dyrekcji policji i kierownika granicznego komisaryatu w Podwołoczyskach, Pawła Sobotę, oficyałem, a wachmistrza żandarmerji w Borszczowie, Franciszka Zygmunt

Kozłowski, kancеля Dyrekcji policyi we Lwowie.

Naczelny dyrektor poczt krajowych mianował oficyami pocztowymi asystentów pocztowych: Antoniego Wyspiańskiego w Krakowie, Feliksa Brabla w Nowym Sączu, Romualda Godlewskiego w Krakowie i Józefa Wolańskiego we Lwowie; dalej asystentami pocztowymi: praktykanta pocztowego Piotra Białasa we Lwowie, b. ekspedytorów pocztowych Marcina Konopkę w Złoczowie i Romualda Szulistawskiego w Krakowie, sierżanta rachunkowego Fryderyka Kleina w Krakowie i ekspedytorów pocztowych Gustawa Werbacha i Zygmunta Próckla, obu we Lwowie; nareszcie przeniósł asystentów pocztowych Kazimierza Kramarzewskiego ze Złoczowa, Ferdynanda Morawca z Krakowa, Wiktora Wiczorka z Bochni i Alfreda Wasowicza z Podwołoczysk, wszystkich do Lwowa.

Mianowania w armii. W galicyjskich pułkach pieszych i batalionach strzeleckich mianowani podpułkownikami majorowie: Maksymilian Berka, Henryk Lindner, Dominik Glinio, Emanuel Ullmann, Jan Haager i Edmund Würl-Senten; zaś majorami kapitanowie I klasy: Ludwik Singer, Józef Metzger, Franciszek Grimm, Ferdynand Heinzel, Wilhelm Piers, Karol Pekarek, Liborius Hausner i Juliusz Hoser.

W galic. pułkach jezdnych mianowani majorami rotmistrzami I klasy: Krystyn Nachodsky-Neudorf, Hyacynth Schulheim, Herman hr. Salm-Hoogstraeten i Wilhelm Renvers; wreszcie w pułku artylerji pol. Nr 9 kapitan I klasy Karol Sułzewicz.

W galic. pułkach pieszych mianowani dalej: kapitanami I klasy, kapitanami II klasy: Franciszek West, Józef Dorosulic, Aleksander hr. Csaky-Keresztsek-Adorian, Mladen Illic, Maciej Tuhaček, Temistokl Konstantynowicz-Grekul, Paweł Vogl, Hubert Neugebauer, Karol Steinbach, Julian Schwaabe, Karol Towarek, Juliusz Crakovic, Jan Lampel i Julian Wiśniewski; zaś kapitanami II klasy porucznicy: Ludwik Pucherna, Alojzy Bier, Ernest Aulich, Wacław Mörk-Mörkenstein, Juliusz Koss, August Bosanac, Franciszek Heitzmann, Ludwik Doskocil, Łukasz-Seretic, August Maciaga, Adam Dembicki, Leon Gregorowicz, Szymon Addobbati, Stefan Golik, Ferdynand Kauba, Gabriel Selezianu, Aleksander Hladik, Franciszek Fabrick i Jan Rössel.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertuar.

W niedzielę 4 listopada: „Złodziejka.“
Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz niedziel, świąt i ferij uniwersytetu.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i ferij uniwersytetu.

Muzeum Techniczne-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedzielę i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedzielę i święta po Snie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Niedziela 25-ta po Świątkach. Św. Karola Boromeusza.* W poniedziałek: *Św. Elżbiety m. i Emeryka.* We wtorek: *Św. Leonarda wyznawcy.* We środę: *Św. Herkulana i Amaranta.*

Przegląd polityczny.

„Audiatur et altera pars“ — jest to ładna zasada, i dlatego też z przyjemnością wyczy-

talismy w „Nowej Reformie“, że ma coś jeszcze do powiedzenia w obronie osławionego projektu indemnizacyjnego p. Romanowicza. Powiada ona, że poseł Chrzanowski był tak uprzejmy, że udzielił jej w streszczeniu sprawozdania podkomitetu, który — jak wiadomo — odrzucił jednomyślnie projekt p. Romanowicza. Drukuje więc „Nowa Reforma“ owo streszczenie wniesionego — jak wiadomo ustnie — sprawozdania, a z niego dowiadujemy się tego, cośmy już dawniej wiedzieli. Mianowicie przytacza sprawozdawca, że chcąc spłatę i umorzenie obligacji indemnizacyjnych, kończące się w 1898 roku, rozłożyć na lat 40 — musielibyśmy znaleźć pośrednika, któryby za Galicyę przez lat 15 płacił corocznie po 3 miliony przeszło, pozyskując zaś *per inconcesum* takiego pośrednika nałożyłoby na Galicyę nowy ciężar, nie mówiąc już o powiększeniu wydatków płaceniem procentów przez dłuższy przeciąg czasu, tak, że Galicya w ciągu owych Romanowiczowskich czterdziestu lat, zapłaciłaby więcej o dwadzieścia kilka milionów złr. w procentach, niż spłacając resztę długu w ciągu lat piętnastu, gdzie płaci coraz więcej na umorzenie kapitału, a coraz mniej na opłatę procentów.

Atoli „N. Reforma“ cieszy się szczególnie tym ustępem streszczenia p. Chrzanowskiego, gdzie powiedziano, że zdrowej myśli, aby kraj posiadał pieniądze na wydatki produkcyjne, można zadość uczynić pokrywaniem w ciągu piętnastoletniego okresu spłaty indemnizacji, choć części wydatków na cele produkcyjne pożyczkami spłacanymi po upływie tego ciężkiego okresu. Jednak „Nowa Reforma“ nie uważa, że sprawozdawca nie przypisuje tu bynajmniej i nie posadza p. Romanowicza o tę zdrową myśl, lecz wyprowadza ją w ogóle z ekonomicznej potrzeby, a myśl tę praktykuje kraj nie od dziś i nie od tej sesji. „Nowa Reforma“ zresztą, o kilka wierszy poniżej, oponuje przeciw tej myśli, narzekając na nowe ciężary, podczas gdy jej wnioskodawca obiecywał milion guldenów corocznie — zapewne bez ciężarów. I znowu więc spotykamy się w „Nowej Reformie“ z frazesami i opozycją przeciw opozycji.

Dziennik „Wiener Allg. Ztg“ doniósł o mniemanych rokowaniach pomiędzy Dr. Riegerem i wybitniejszymi węgierskimi mężami politycznymi. Przytoczył główne momenta owych rzekomych rokowań. „Presse“ dowiadyje się obecnie, że mniemane konferencje redukują się do prywatnej pogadanki między Dr. Riegerem i Dr. Falkiem. Dr. Rieger zresztą miał już 1 listopada wyjechać do Pragi, a ponieważ prezesa gabinetu węgierskiego Tiszy nie było w dniach ostatnich w Wiedniu, pokazuje się już z tego samego, jaką wartość mają wszystkie doniesienia o naradach tych obydwóch mężów.

Wiadomości nadchodzące z Sofii i Petersburga stwierdzają, że z obu stron widoczne są usiłowania, załagodzenia sporu w sposób zadawalniający. Car przyjął bardzo łaskawie Bałabanowa, a ks. Aleksander zgadza się na wystanie rosyjskiego oficera, który będzie kierował sprawami wojskowymi w Bułgarii. Prasa znowu rosyjska przestała już lżyć księcia bułgarskiego i jego rząd, co jest dowodem, że pragnienie pokoju w gabinecie petersburskim, jest obecnie bardzo silne.

Z Sofii telegrafują d. 1 b. m., iż Bałabanow doniósł drogą telegraficzną, że car przyjął go bardzo łaskawie i wiele okazał interesu dla Bułgarii. Zarazem wyraził car życzenie uporządkowania jak najprędzej kwestji wojskowej. W sprawie tej uda się niebawem jeden z adiutantów cara do Sofii.

Do „Politische Correspondenz“ donoszą z Konstantynopola pod dniem 27 b. m., że sułtan przyjmował Mukhtarą baszę zaraz po jego

powrocie z zagranicy i miał z nim dłuższą konferencję, w czasie której marszałek zdał padyszachowi dokładną relację o sytuacji europejskiej a przedstawiając w sposób dokładny cały stan rzeczy, przyczynił się nie mało do sprostowania mylnych pojęć o austriacko-niemieckim przymierzu. Dotychczas w decydujących kołach stambulskich zapatrywano się na to przymierze błędnie w podwójnym kierunku. Najpierw przypisywano mu raczej zaczepny, niżli odporny charakter i podejrzewano, iż pod płaszczykiem udanego przygotowania pokojowego ukrywają się aspiracje wojowniczej natury, z których Turcy będzie mogła odnieść pewne korzyści. Powtóre mylnie zapatrywano się na stosunek Niemiec do Austrii i miano pewne wątpliwości co do niezachwianej jego szczerości. Otóż obecnie Mukhtar basza sprostował te zapatrywania i wyprowadził Portę z błędu, jakoby pod firmą środkowo-europejskiego przymierza ukrywały się jakieś plany wojenne. Przekonano się też w Konstantynopolu, iż jedyne zbawienie Turcji polega w sumiennym wypełnieniu niewykonalnych jeszcze warunków traktatu berlińskiego.

W Londonderry w Irlandyi odbyła się mała rewolucja z powodu walki pomiędzy home-rulerami i oranżystami czyli zwolennikami angielskiego rządu. Przybył tam bowiem w d. 2 b. m. w towarzystwie deputowanych parnelistów lord-major Dublinu Davson z powodu meetingu ludowego i został w tryumfalnym pochodzie odprowadzony do mieszkania. Tymczasem oranżysty opanowali ratusz, rzucając kamieniami i strzelając na biorących udział w pochodzie, przyczem dwie osoby ranniono. Policya z kawalerją przywróciła porządek.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Zagrzeb 3 listopada. „Pozor“ donosi, że minister skarbu zarządził usunięcie stampil w podwójnym języku.

Berlin 3 listopada. „Nordd. Allg. Ztg“ omawiając demonstrację urządzoną przeciw Maassenowi, pisze, iż z demonstracji tej pokazuje się, że między studentami wiedeńskimi przeważają dążności, wobec których studia akademickie stają się rzeczą podrzędną. Dziennik ten przypominając dawniejszą demonstrację z okazji urządzania szkoły czeskiej w Wiedniu, pisze: Okoliczność, że te wstrętne sceny mogły się powtórzyć po upływie dłuższego czasu, nie jest pochylnym świadectwem dla dyscyplinarnej władzy akademickiej w Wiedniu. W końcu uznaje „Nordd. Allg. Ztg“ w zupełności energiczne wystąpienie prof. Lorenza, za którym stoi opinia publiczna wszystkich, którzy nie stracili poczucia sprawiedliwości.

Berlin 3 listopada. „Danziger Ztg“ donosi z Tczewa o aresztowaniu niejakiego Piotrowskiego, który przyznaje, że nihilisci rosyjscy wysłali go, aby dokonał zamachu na Bismarcka, i w tym też celu dostarczyli mu na tę podróż pieniędzy, które, jak mówi, skradziono mu w Gdańsku.

Paryż 3 listopada. Wypracowany przez Campenena projekt do ustawy o armii w koloniach, przedłożony będzie Izbie w przyszłym tygodniu.

Moskwa 3 listopada. „Gazeta Moskiewska“ nie wierzy w możność nieporozumienia między Bułgarią a Rosją. Rosya nie ma na myśli ludności, przedsiębiorców i kapitałów, nie grozi więc zalaniem krajom, które proteguje. Interes Rosji na Wschodzie polega tylko na tem, iż ludy tameczne oswojone przez Rosję wielkimi ofiarami, doznają opieki przed eksploatacją, a przytem są niezawisłe i samodzielne. Interes ten zaś nie jest obliczonym na zysk. Ludy wschodnie trzymają więc zawsze z Rosją, która jest jedyną ręką ich niezależności.

Kair 3 listopada. Doniesienie o zwycięstwie Hiksa baszy nad Mahdim nie zostało urzędo-

wnie stwierdzone. Powątpiewają, czy doniesienie to jest wiarogodne, ponieważ władze wojskowe obliczają, że Hiks basza musiał być jeszcze o siedm dni marszu oddalony od El Obeid, w czasie kiedy miał odnieść rzekome zwycięstwo.

Konstantynopol 3 listopada. Admiral Hay, komendant obecnie stojący w Smyrnie eskadry angielskiej, przybył tu dziś. Jutro przyjmować go będzie sułtan.

Kurs telegraficzny z d. 3 listopada 1883.

Berlin, z d. 3 b. m. 1883, r.
Wiedeń 169.55. Banknoty 169.10. Warszawa 197.10
Ruble 197.10. 5% Listy Zast. Pol. 61.25. 4% Listy Likwid. 54.—. Akcje Kol. Kar. Ludw. 120.50. Akcje kredyt. 478.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:

Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji.

NADESŁANE.

Dobra Rada!

Wszyscy, którzy wskutek sposobu życia, wymagającego zanadto długiego siedzenia skłonni są do obstrukcji, wzdęcia, nawalu krwi itp., powinni być zawsze zaopatrzeni w znane Szwajcarskie pigułki aptekarza R. Brandta, które według orzeczenia pierwszych powag lekarskich, są pewnym a bezbolesnym środkiem leczniczym. Dostać można w aptekach — pudełeczko 70 centów.

Baczną zwracać należy uwagę na to, żeby na każdym pudełeczku znajdował się jako etykieta biały krzyż w czerwonym polu i podpis Rich. Brandt. 315 1-

NADESŁANE.

Dotychczasowem usilnem dążeniem było wynaleźć taki środek, któryby wprost działając na nagniotek i niszcząc go nie oddziaływał szkodliwie na skórę i bólu nie sprawiał.

Środek taki już wynaleziono, jest nim S. Radlaera środek z Rothe Apotheke w Poznaniu. Środek ten niszczy najdokładniej nagniotki, jakoteż i zgrubiałą skórę bez bólu. Środek ten nie szkodzi bieliznie i przy użyciu go zbytecznymi są wszelkie opaski. — Flakon z pędzelkiem 50 centów.

NADESŁANE.

59-te odszczególnienie za niemiecki środek leczniczy, przyznane przez międzynarodową lekarską i sanitarną wystawę w Londynie, otrzymał Jan Hoff, właściciel jedyne niemieckiego słodowego browaru. W jury zasiadali z Niemiec berlińskie powagi, profesorowie Dr Virchow, Dr Frerichs, Dr von Langenbeck, Dr Oskar Liebreich. Lekarskie powagi Europy pochwały szczególnie delikatny smak wyciągu słodowego Jana Hoffa, któryto przetwór jest jedynym w swoim rodzaju. Jan Hoff zdobył sobie przez to medal nagrody. Skład fabryczny Jana Hoffa na Austro-Węgry znajduje się w Wiedniu I. Bräunerstrasse 8. 1577 6-28.

NADESŁANE.

Nieomylnie. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów Dra Pinkasa, a zwanego „Roborantium“ (włos tworząca esencja), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od zamiaru sypania pochwał temu leкови, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę Szan. Czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowności obowiązują się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 4 listopada.		placa	żadaja
Ruble pap. za 100 rs.	115 75	116 75	
Marki niem. za 100 marek	58 23	59 50	
Franki za 100 fr.	47 25	48 25	
Półimperyal ros.	9 65	9 85	
Dukat węg.	5 55	5 70	
Rubel srebrny obrotowy	1 50	1 70	
Srebrne kupony platne za 100 złr.	—	—	

Listy zastawne i obligacje.

Obligacje indemn. galic. za 100 złr.	98	100	
4% L. zast. T. kred. ziem. 100 złr.	88 50	91 50	
4% „ „ „ „ 100 złr.	86	88	
5% „ „ „ „ 100 złr.	98	100	
6% L. hip. 100 złr.	101	108	
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	102	
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97	99 50	
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100	102	
5% „ „ „ 100 złr.	97	100	
5 1/2% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98	100	
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75	
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50	
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104	106	
Akcyje kolei Karola Ludwika 210 złr.	288	286	
„ „ „ „ 200 złr.	166	169	
„ „ „ „ 200 złr.	300	305	
„ „ „ „ 200 złr.	—	—	
Losy m. Krakowa 20 złr.	18	20	
„ „ „ „ 20 złr.	21 50	24	
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 50	
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	88	90	

placa	żadaja
-------	--------

Wiedeń, dnia 2 listopada.

Oblig. długu państwa.

4 1/2% Renta pap. 100 złr.	78 70	78 85
4 1/2% „ srebrna 100 złr.	79 25	79 40
4% „ złota 100 złr.	99 20	99 30
5% „ pap. 100 złr.	93 25	93 20
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 15	87 30
5% „ papierow. 100 złr.	85 50	85 65
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	96 75	97 25
Akcyje bankowe.		
Anglo-aust.	120 złr.	107 — 107 50
Boden-Credit	200 „	207 — 208 —
Kredyt. dla h. i. p.	140 „	281 90 282 20
Kredyt. węg.	200 „	280 25 280 75
Nizosz. austr.	500 „	350 — 355 —
Hipoteczne galic.	200 „	— — —
Austro-węgierskie	500 „	339 — 341 —
Unionbank	100 „	108 75 109 —
Verkehrsbank	140 „	146 50 147 —
Bankverein	100 „	104 — 104 25
Länderbank	200 „	109 80 110 20
Akcyje kolei.		
Albrechta	200 złr.	— — —
Alföldskie	200 „	166 25 166 75
Elżbiety	210 „	224 — 224 50
Ferdynanda póln.	1000 „	2425 — 2430 —
Franc. Józefa	200 „	200 — 200 50
Morawsko-Szląska	200 „	26 50 27 —

placa	żadaja
-------	--------

Lwowsko-czerniow.	200 „	167 — 167 75
Aust. póln.-zachod.	200 „	196 25 196 75
Południowo	200 „	144 75 145 25
Tramwaj.	200 „	221 80 222 20
Weg.-galic.	200 „	159 — 159 50
Weg. póln.-wschod.	200 „	147 — 147 50
Weg. zachod.	200 „	163 50 164 —

Listy zastawne.

5% Bodencredit	100 złr.	— — —
5% „ 38 lat	100 „	— — —
5% Austro-węgierskie	100 90	101 10

Oblig. piernszestwa.

Albrechta	300 złr. sr. za 100	96 80 97 20
Alföldskie	200 „	98 20 98 60
Gratzkofach.	150 „	98 25 98 75
Elżbiety	600 marek za 200 mkr.	102 75 103 —
Ferd. póln.	400 „ za 200 mkr.	107 30 107 60
„ 1872	300 złr. sr. za 100	105 — 105 25
„ 1876	100 złr. sr.	105 50 —
Gal. Kar. Lud.	1881 300 złr. sr. za 100	98 75 99 25
Lwow.-Czern.	1865 300 „	94 80 95 30
„ 1867 300 „	98 75 99 75	
„ 1868 300 „	95 80 96 —	
„ 1872 300 „	93 75 94 25	
Rudolfa	300 „	100 75 101 25
„ 1869 300 „	100 50 100 90	
„ 1872 300 „	100 50 100 90	
Siedmiogrodzkie	200 „	92 — 92 30

Papiery loteryjne.

3% Bodencredit	100 złr.	97 50 98 —
4% Cisańskie	100 „	109 70 110 —
3% Serbskie	100 fr.	32 25 32 50
3% Tureckie	400 „	22 — 22 25
5% Reg. Dunaju	100 złr.	114 75 115 25
4% Żegluga Dunaju	100 „	109 50 110 —
4% Tryest	100 „	126 — 127 50
4% Tryest	50 „	64 50 65 —
4% 1854 Losy	250 „	119 60 120 —
4% 1860 Losy	500 „	131 50 —
„ 1864	100 „	137 25 —
Losy 1864	100 „	168 —
Losy czerwonego Krzyża węg.	—	6 30
Węgierskie	100 „	118 —
M. Wiednia	100 „	124 25
Kredytowe	100 „	168 75
Klary	40 „	36 75
M. Insbruku	20 „	21 —
Keglewicz	10 „	17 50
M. Krakowa	20 „	19 —
M. Lublany	20 „	23 —
M. Budy	40 „	38 —
Palfy	40 „	38 25
Czerwonego Krzyża	10 „	11 90
Rudolfa	10 „	19 50
Salm	40 „	51 —
M. Salzburgu	20 „	22 50
St. Genois	40 „	48 30
M. Stanisławowa	20 „	23 50
Waldstein	20 „	26 75
Windsgrätz	30 „	39 50
Losy użytkowe	3% Bodencred	28 —

Adwokat krajowy
Dr JÓZEF RADOMYSKI
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Gorlicach 1624 1-6

Śliwki i Powidła

prawdziwe tureckie świeże
nadeszły do handlu pod firmą:
H. KRETSCHMER
w Krakowie,
róg Rynku i ul. Szewskiej L. 2
1612 4-12

BRYNDZA ŚWIEŻA

w najlepszym gatunku.
Zamówienia zamiejscowe wysy-
łają się pocztą odwrotną.

Z gumy i pęcherza przyrzędy

tylko prawdziwe i w gatunku francuskim
(z rękojmią jako nieszkodliwe) za tuzin 60 cent., 2 złr., 3 złr., 4 złr., wysła pod
dyskrety en gros & en detail

S. ERNST, Wien, I., Kärntnerstrasse 45, Ecke der Krugerstrasse,

uznane jako najtańsze i najdoskonalsze źródło odbioru w Wiedniu. Dom komisowy
także w Paryżu. 1460 16-26

Berlin.

Jan Hoff

St. Petersburg.

c. k. nadworny fabrykant przetworów słodowych w Wiedniu.

Jana Hoffa

Słodowe PIWO Zdrowia

przeciw ogólnemu osłabieniu, cier-
pieniu piersiowemu i żołądkowemu,
wychudnięciom, niedokrewności i
nieprawidłowym funkcjom orga-
nów brzusznych. Najlepszy środek
wzmocniający dla ozdrowieńców
po każdej chorobie. Cena flaszki
56 centów.

Jana Hoffa

CUKIERKI SŁODOWE

przeciw kaszlowi, chrypce, zafle-
gmieniu nieznaczne. Z powodu
licznych naśladowań uprasza się
zwracać uwagę na niebieskie opa-
kowanie i markę ochronną prawdzi-
wych cukierków słodowych. (Por-
tret wynalazcy.) Niebieskie pudeł-
ka po 60, 30, 15 i 10 ct.

Kto rzeczywistej pomocy szuka, znajdzie ją! Gdzie już nic nie
pomogło, tam jedynie prawdziwe, 59 razy odznaczone Jana
Hoffa odżywcze przetwory słodowe przyniosły w tysiącach
rozpaczyliwych wypadkach pomoc i uleczenie i wróciły cierpiącym
życie i zdrowie.

WŁASNE SŁOWA UZDROWIONYCH:

Do wynalazcy i jedynego fabrykanta prawdziwych przetworów słodowych Pana

JANA HOFFA,

c. k. nadwornego dostawcy, c. k. radcy, nadwornego
dostawcy prawie wszystkich Dworów Panujących Europy w Wiedniu: Fabryka:
Grabenhof, Bräunerstrasse 2., Comptoir i Skład fabryczny: Bräunerstrasse 8.

POŚWIADCZENIE

Antwerpia 12 września 1883.

Cześć! Panie! W załączeniu przesyłam 10 franków, za które upraszam
o przysłanie mi skoncentrowanego wyciągu słodowego. Jana Hoffa piwo zdrowia*)
piję już od 6 lat; otrzymuję je regularnie z Amsterdamu. Nie mogę Panu stowy
wyrazić tego, jak błogie skutki Pańskie przetwory zdziałały u mojej rodziny.
Ja i mój syn cierpieliśmy na żołądek, nie mieliśmy apetytu i nie mogliśmy
spać. Moja córka była nerwową i cierpiała na białaczkę. Pański balsam zdrowia
i życia — tak zowień Pański wyciąg słodowy — przywrócił nam zdrowie. Jakże
szczęśliwie i trafnie wyraził się Jego król. Wys. ks. Antoni Hohenzollern w piśmie
swem przy udzieleniu Panu złotego medalu za usługi: „Do nikogo nie można lepiej
zastosować napisu: *Bené merenti*, jak do Pana.“ I król. Mość Danii powiedział
też, że sam zauważył siłę leczniczą Jana Hoffa wyciągu słodowego na sobie
i swej rodzinie królewskiej. — Czytałem wszystkie Pańskie ogłoszenia i wraz
z moją rodziną życzę Panu jak najdłuższego życia dla pożytku ludzkości. Mam
zaszczyt kreślić się z wyrazem wysokiego szacunku dla W. Pana zawsze wdzięczny
v. Westphal, major, czasowo tu zamieszkały, Hotel Wien.

*) Ostrzeżenie przed naśladowaniem. Tak zwany wyciąg słodowy Hoffa,
na którego etykiecie brakuje portretu wynalazcy Jana Hoffa (wszystkie prze-
twory Jana Hoffa muszą mieć na etykiecie tę markę ochronną) nie należy przy-
jimać, ponieważ jest naśladowanym a nie prawdziwym.

Wiedeńskie urzędowe orzeczenie lekarskie

Jana Hoffa słodowe piwo zdrowia i czekolada słodowa, które w tutejszym
szpitalu garnizonowym używano, okazały się jako dobry środek pomocniczy
przy leczeniu, mianowicie wyciąg słodowy, używany był chętnie przez chorych
z chronicznymi cierpieniami piersiowymi; również i słodowa czekolada zdrowia
stanowiła dla rekonwalescentów i przy osłabionem trawieniu po ciężkich chorobach
środek pokrzepiający i bardzo ulubiony.

Wiedeń 13 grudnia 1878. Dr. Loeff, star. lekarz stab., Dr. Porias l. stab.
prawdziwego Jana Hoffa słodowego piwa zdrowia: 13 flaszek 6-06 złr.
28 flaszek 12-68 złr., 58 flaszek 25-43 złr. Od 13 flaszek wyżej dostawa
do domy opłatnie. Do rozsetki z Wiednia. 13 flaszek 7-26 złr., 28 flaszek 14-60
złr., 58 flaszek 29-10 złr. — 1/2 kil. Czekolady słodowej I. złr. 2-40, II. złr. 1-60,
III. złr. 1. (przy większych ilościach rabat. Skoncentrowany wyciąg słodowy
1 flakon 1-12 złr. 1/2 flakonu 70 ct. — Cukierki słodowe 1 woreczek 60 ct.
(także 1/2 i 1/4 woreczka). Pierwsze i jedynie prawdziwe Jana Hoffa słuz rozr-
dzające cukierki słodowe są opakowane w niebieski papier.

Główne Składy: w Krakowie: apteki: J. Trauczyński, A.
dyk, A. Siedlecki, E. Radler, E. Stockmar, J. Wiszniewski; i w handlach:
Fuchs, Jan Janiga, W. Fenz i St. Feintuch. Podgórze: aptek. Skakalski.
ała: R. Harok, Ad. Gürtler, C. Zabysztan. Budzanów: E. Jasiński.
ehnia: J. Michnik. Brody: we wszystkich aptekach. Drohobycz: apt.
Jabłoński. Czerniowce: apt. J. Golichowski, Bracia Tabakar, Ig. Schnirch.
ostaw: apt. J. Rohm, S. Ellenberg, Wistocki. Jasio: J. Bragiewicz. Ko-
nyja: J. Sidorowicz. E. Stenzl. Lwów: Z. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, K.
aban. Nowy Sącz: J. Grossbard. Przemyśl: M. Krug, M. Kozłowski i
yskie apteki. Rzeszów: apt. A. Karpiński, Schaitter & Comp., Ed. G.
gebauer. Sambor: apt. K. Maresch, Aleksiewicz. Sanok: Hochdorf. Sta-
ławów: apt. Jan Macura. Stryj: D. J. Nussenblatt & Comp. Tarnów:
Möldner & Comp. Tarnopol: apt. Jamrogiewicz, Herm. Kahane, Fleisch-
m. Suczawa: apt. L. Tomaszewski. Sądowa Wisznia: apt. Włodzimir-
i we wszystkich innych reformowanych aptekach krajowych. — Niżej 2 złr.
będzie wystanem. 1577 6-28

ryż. | Londyn. | Budapeszt. | Grac. | Hamburg. | Frankfurt n. M. | Nowy Jork.

Dr. LEON KOPFF

mieszka obecnie
przy ul. Mikołajskiej L. 7.
Ordynuje od godziny 11-ej
do 1-ej. 1619 2-8

ADEN środek przeciw kaszlowi,
chrypce, zaflegmieniu, nieży-
towi i t. p. nie okazał się do
dziś dnia tak skutecznym, jak
spreparowane z nader leczniczej
rośliny „Babka zaostrzona“ i
dla swego pewnego i szybkiego
skutku powszechnie cenione

Cukierki z Babki Zaostrzonej

u firmy: Victor Schmidt & Söhne
in WIEN. 1608 1-12
Prawdziwe tylko w aptekach

Jedynie prawdziwym jest tylko aptekarza
Radlauer'a specjalny środek na od-
gniotki, zgrubiałą skórę i brodawki;
w tysiącach wypadków doświadczony
i za skuteczny uznany usuwa w naj-
krótszym czasie bez bólu radykalnie
przez samo tylko pedzlowanie. — Pude-
leczo z flaszeczką i pedzelkiem 50 ct.
2.) Radlauer'a najslawniej znana i uznana
essencja jodłowa do desinfekcyi, odświe-
żenia i ozonizowania powietrza w pokoju.
Zalecona przez profesorów uniwersytetu Dr
Reclama w Lipsku, tajnego nadradcę sani-
tarnego prof. Dr. v. Nussbaum i prof. Dr.
v. Gietl w Mnichowie, prof. Dr. v. Rokitań-
skiego i radcę sanitarnego Dr. Niemeyera,
prezesa berlińskiego Towarzystwa higieni-
cznego: jako najlepsze i najwyborniejsze
perfumy pokojowe. Nie powinno brakować
tej prawdziwej Radlauer'a Essencji Jodłowej
dla jej nadzwyczajnych własności desinfek-
cyjnych, jakoteż dla nader przyjemnego,
nerwy wzmocniającego zapachu leśnego —
w żadnym pokoju mieszkalnym i dziele-
cym, jakoteż i w pokoju chorych. Flaszka
70 ct.; Rozpylacz 1 złr. — Przed bezsku-
tecznymi naśladowaniami ostrzegam się!
Prawdziwa tylko z marką ochron-
ną: „I. drzewko jodłowe“ Radlauer's Rothe
Apotheke in Posen. **SKŁAD** w Kra-
kowie w aptece p. Wiktora Redyka „pod
Barankiem“. 1627 2-6



ZDOLNI AGENCI poszukiwani są we
wszystkich miejscowościach za wysoką
prowizją przez jeden dawny, dobrze
prowadzony Dom Bankowy do rozsprze-
dazy prawem dozwolonych państwowych pa-
pierów, państwowych premii, pożyczek i
losów na miesięczne spłaty ratami.
Oferty przyjmują się pod 5603 G. L. Daube
& Comp. Wiedeń. 1625 2-3



Płótno King.

Krótką trwałość płótna (wskutek
chemicznego blichowania) spowodowa-
ła nas do wyrabiania pod powyż-
szą nazwą materij posiadającej trzy-
krotne trwanie płótna a tańszej o 60
procent. Płótno King jest najlepszą,
najtrwalszą i najtańszą materiją na
wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak
jest urzędowo ochronionym, kto go
naśladuje, zostanie sądowo ukar-
anym. Płótno King sprzedaje nasz
podpisany skład

1 sztukę 78 centym. 20 metr.
długości na kałesony i bie-
liznę bardzo trwałą . . . złr. 7-—
1 sztukę 88 centym. szerok.
na piękne koszule męskie
i damskie, wszelkie ga-
tunki bielizny łózkowej . . . 8-50
1 sztukę 175 centym. szerok.
15 metr. długości na 6
sztek wielkich prześciera-
deł bez szwu . . . 11-80
1 sztukę 195 centym. szerok.
na włoskie łózka . . . 12-80

Celem przekonania się o gatun-
ku, przesyłamy bezpłatnie próbki
wszystkich gatunków. 1582 8-

M Beyer i Sp.

w Krakowie,

Sukiennice Nr. 13 — 14
naprzeciw kościoła Panny Maryi

Wyborne oryginalne
DALMATYNSKIE WINA

1582 9-10

Największy skład w mieście
i piwnice transytowe

Przeciw cierpieniom żołądka, osłabieniom itd.
jakoteż do codziennego napoju przy stole.

Sprzedaż
w butelkach i beczu-
kach po najtańszych cenach.
Conrad Kenk, Wien I. Ballgasse 4.

Nieomylne!



ROBORANTIUM
(środek wytwarzający brode)

Napowrót otrzyma pieniądze na-
tychmiast każdy, komu by mój,
1614 pewnie działający lek 2-10
J. Grolicha w Bernie.

NB. Tamże jest do nabycia także
Grolicha „Karpaska woda do ust“,
radykalny środek przeciw każde-
mu bólowi zębów, usuwa nieprzy-
jemny oddech i jest niezbędnie
potrzebna do utrzymania i zacho-
wania czystych zębów. Flakon 60
ct. W Krakowie u W. Redyka, apt.
W Żywiecu u H. Pawluskiewicza.

Zadane Oszustwo!

F. BRUNO HAHN

Kraków ulica Grodzka L. 2.

Magazyn robót haftowanych, zastosowanych
do różnego użytku, oraz białe hafty. Przy-
bory do haftu w najobszerniejszym tego sło-
wa znaczeniu i do nauki na kursach robót
ręcznych w szkołach. Skład wszelkiego ro-
dzaju: Bawełny, Wełny, Włóczki, Zabawek
dla dzieci, Cerat na meble i podłogi, Sznu-
rowek, Stór patyczkowych. Towary galan-
teryjne rzeźbione na drzewie, z alabastru
i ze skóry, Harmonie ręczne i koncertowe,
Towary drobiazgowo i Guzików do ubrań.
Skład komisyjny materij na aparata ko-
ścielne, Galony i frendeleszychowe, Par-
fumerya i przybory toaletowe. Kryzki naj-
modniejsze (Ruches paspoil). Koronki i wiele
innych towarów. 1617 2-6

ACETERYN

Oczajkowskiego, środek nieszkodli-
wy a niezawodny, niszczący od-
ciski, brodawki i grube skóry,
które smarując tym płynem przez
sześć dni za pomocą pedzelka,
odejmują się potem z łatwością
kosteczką. 1564 9-2

Dostać można w aptece pod
„Gwiazdą“ K. Wiszniewskiego
w Krakowie. — Cena 70 cent.

Niezwykła Taniość.

W celu zapobieżenia wszelkiej konkurencji

FABRYKA RAM ZŁOCONYCH

E. LEICHTA w KRAKOWIE

ul. Floryańska (Hotel Drezdeński)

przygotowała własnego wyrobu do
tegorocznej premii Tow. Sztuk Pięknych „Jan III. pod
Wiedniem“ piękną ramę złotą 10 ctm. szeroką
w cenie tylko 3 złr.

Poleca także skład zwierciadeł, oraz oleodruków
w wielkim wyborze. 1564 8-2

PASTYLKI GÉRAUDEL

DZIAŁAJĄCE PRZEZ WDYCHANIE I ABSORBCYJĄ

JĘDYNE PASTYLKI SMOŁOWCOWE

Wynagrodzone przez międzynarodowy sąd przysięgłych

na wystawie powszechnej 1878 r. w PARYŻU

Wypróbowane we Francji na mocy decyzji ministerjalnej za przedstawieniem
rady zdrowia armii



Podczas powolnego smoktania tych Pastylek powie-
trze którym się oddycha przejmują się wyciwem
Smółcowa i sprowadza je do siedliska bólu. Dzięki tej
specjalnej własności działania jakoteż ich składowi,
Pastylki te zawdzięczają skuteczną własność leczenia:
PRZECIEMBIENIA, ZAPALENIA BŁONY OPLUCZNEJ, KATARU,
DYCHAWICY, CHRYPKI, ROZDRAŻNIEN PIERSIOWYCH, ZAPA-
LENIA KRTANI, SUCHOT PŁUCZNYCH i w ogóle wszelkich chorób w których
smółowiec zostaje zalecanym.

Pastylki te niezbędne są dla palaczy, dla osób nadwężających
głos i dla tych których zatrudnienia wystawiają na skutki kurzu i
wziewów rozdrażniających.

Niezmierne powodzenie tych Pastylek we Francji i Zagranicą, świadczy o
niezaprzeczonych ich wyższości.

W KRAKOWIE w aptece Józefa Trauczyńskiego,

w głów. Rynku, pod „Koroną“, oraz w główniejszych aptekach Galicyi,

i w pierwszorzędnym Aptekach i składach materiałów aptecznych w Rosyji.

We Francji u wynalazcy, A. GÉRAUDEL, Pharmacien
à SAINT-MÉNÉHOULD (Marne), France.

1055 9-10